

ERICH MARIA REMARQUE: *Wojujący pacyfista. Artykuły i wywiady 1929-1966*. Wybór i wstęp Thomas F. Schneider. Przełożył Wojciech Kunicki, Czytelnik, Warszawa 1998, 138 ss.

Bardzo dobrze się stało, że tak zasłużone dla upowszechnienia prozy Remarque'a warszawskie wydawnictwo zdecydowało się na publikację refleksyjnych tekstów pisarza, odnoszących się do własnej twórczości. Jak wiadomo autor niemiecki należał do pisarzy, szczególnie niechętnie komentujących własne utwory, nie mówiąc o różnych meandrach i „białych plamach” jego biografii, które dopiero w ostatnich latach dzięki wyteźonej pracy sporego międzynarodowego grona „remarkologów” przynajmniej częściowo udało się rozwikłać. Mimo sporych osiągnięć badawczych ostatnich lat, mimo zorganizowania pierwszej w dziejach badań nad Remarkiem monograficznej konferencji naukowej poświęconej tylko i wyłącznie temu pisarzowi (odbyła się ona we wrześniu 1997 r. w jego rodzinnym mieście Osnabrück) oraz kilku wcześniejszych prób, pozostaje tajemnicą poliszynela, że do dnia dzisiejszego zarówno życie i twórczość Remarque'a nie doczekały się jeszcze miarodajnego monograficznego opisu, który potrafiłby do siebie przekonać zarówno zafascynowanych jego książkami czytelników (w tym zwłaszcza czytelniczki), jak i wytrawnych znawców literatury.

Chociaż z wielu względów szanse na wydanie w miarę pełnej biografii Remarque'a są niewielkie, z zadowoleniem należy powitać inicjatywy wydawnicze, zmierzające do wypełnienia istniejących luk. Obok omawianej w tym miejscu skromnej publikacji należą do nich wydana także w zeszłym roku pod niezbyt fortunnie przetłumaczonym tytułem *Miłość i nienawiść* książka Julie Gilbert, będąca próbą „równoległego” zbilansowania żywotów Remarque'a i jego drugiej żony Paulette Goddard. W książce tej autorka publikuje po raz pierwszy nieznanne fragmenty dzienników pisarza z lat trzydziestych i czterdziestych, w wielu przypadkach bulwersujące ujawnieniem wielu sekretnych szczegółów z intymnego życia pisarza. Nie zawsze jednak koncentracja na tych spektakularnych, szeroko komentowanych przez prasę bulwarową detalach (zwłaszcza licznych podbojach sercowych pisarza) wychodzi książce na dobre, brakuje w niej przede wszystkim próby poważniejszej analizy utworów literackich pisarza oraz fenomenu ich światowej popularności (także w świecie filmu). Dużo ciekawsza jest pod tym względem zrealizowana także w roku jubileuszowym (100-lecie urodzin pisarza) przez niemieckie wydawnictwo *Kiepenheuer & Witsch* pięciotomowa edycja pod tytułem *Erich Maria Remarque. Das unbekannte Werk*, obejmująca wiele mało znanych, nie drukowanych, czy ogóle nieznanych utworów pisarza (np. młodzieńcze wiersze), które po raz pierwszy w ten sposób ujrzały światło dzienne, stając się w Niemczech prawdziwym ewenementem wydawniczym. Warto dodać, że wszystkie tomy zostały opatrzone wnikliwym komentarzem historyczno-literackim i ukazały się w wysmakowanej i starannej szacie graficznej. Książka *Wojujący pacyfista* mieści się w tym ożywym nurcie pozwalając polskiemu czytelnikowi krytycznie spojrzeć na biografię czysto literacką pisarza poprzez pryzmat jego własnych wypowiedzi i komentarzy.

Niechęć, czy wręcz idiosynkrazia do wypowiadania się na temat własnej twórczości, stały się w przypadku Remarque'a niemal legendą. I tak, jeszcze krótko przed śmiercią w maju 1970 r., pisarz skierował jeden ze swoich ostatnich listów do francuskiego studenta germanistyki Christiana Limbourga, który przesłał mu wcześniej obszerną pracę magisterską, poświęconą jego własnej twórczości. Remarque usprawiedliwiał swoją spóźnioną odpowiedź nie tylko poważną chorobą, lecz również narastającą w nim obawą przed studiowaniem tak obszernego i szczegółowego opracowania. Stwierdzał przy tym, iż czuł się tak, jak gdyby sam coś nader ważnego mógł utracić

w momencie, w którym zbyt dokładnie, z detalami dowiedziałyby się, w jaki sposób pracował pisząc książkę, gdzie należy szukać do niej źródeł (których często sam bliżej nie znał), jakie były motywy powstania dzieła literackiego itd. Żartobliwie porównywał własną reakcję do zachowania stonogi, która traci zdolność poruszania się w momencie, w którym musi określić, od której nogi zaczyna swój chód. Ową wypowiedzianą zresztą w dobrej wierze uwagę (w dalszej części listu Remarque pisał w bardzo życzliwej tonacji o nadstawanej mu pracy) można rozciągnąć na cały okres życia pisarza. Tym bardziej na uznanie zasługuje trud jednego z najlepszych znawców twórczości Remarque'a Thomasa Schneidera, który w prawdziwym gąszczu publikowanych i niepublikowanych tekstów wyłuskał autokrytyczne refleksje pisarza.

Już w 1929 r. po niewiarygodnym światowym sukcesie powieści *Na Zachodzie bez zmian* Martin Stoss skonstatował, że autor po sukcesie swej książki stanął w obliczu prawdziwie tragicznego rozdarcia swojej osobowości: jako prosty żołnierz frontowy chciał jedynie spisać i przekazać swoje własne wojenne wspomnienia, jednak niewiarygodna popularność książki doprowadziła do tego, że upolityczniona opinia publiczna zapragnęła uczynić z niego – w zależności od zapotrzebowania i opcji politycznej – albo apostoła pacyfizmu, albo też rzecznika remilitaryzacji. O tym, że zwolenników tej drugiej orientacji nigdzie nie brakowało, świadczyły pośrednio również wypowiedzi polskich recypientów książki, która wręcz entuzjastycznie została przyjęta m.in. przez kręgi wojskowe (rozpisywał się o niej szeroko m.in. generał Romer). Wkrótce też pisarz znalazł się w krzyżowym ogniu ataków, ponieważ nie był w stanie zadowolić ani jednej, ani drugiej orientacji politycznej. W oczach prawicy jego apolityczna relacja zamieniała się w tendencyjny opis polityczny, dezawuuujący niemieckiego żołnierza frontowego, natomiast zdaniem lewicy (opinię tę lansował w Polsce Aleksander Wat i grupa publicystów, skupionych wokół „Miesięcznika Literackiego”) czyniła z wojny romantyczną przygodę, uprawiając „pacyfistyczną propagandę wojenną”.

Toteż wkrótce znalazł się w skomplikowanej sytuacji. Zobowiązany do przestrzegania umowy wydawniczej z koncernem *Ullsteina*, który w bardzo umiejętny sposób dyskutował swoją wysoce wyrafinowaną strategię marketingową, nabrał wody w usta. Bardzo zirykowało to ówczesną opinię publiczną. Nawet bardzo tolerancyjny Carl von Ossietzky zarzucał mu tchórzostwo wobec sporów, będących wszakże nieodłącznym składnikiem jego sukcesu i potępiał jego postawę jako pisarza. Od tego momentu Remarque uchodził w ocenie krytyki za pisarza apolitycznego, od którego nie można było spodziewać się godnych uwagi oświadczeń. Jest rzeczą znamionną, że te nieliczne teksty, w których rozważał aspekty polityczne swojej twórczości (m.in. *Czy moje książki są tendencyjne?* z 1931 r.) pozostały w rękopisie. Do tego doszło jeszcze świadome wykorzystywanie biografii i stylu życia pisarza dla podważania jego wiarygodności. Do dzisiaj trwa zresztą, zdemaskowana już w 1929 r. jako jawne pomówienie narodowych socjalistów, legenda „Kramera”, pokutująca nawet w leksykonach *stricte* literackich.

Właśnie omawiany tom pozwala połączyć w jedną całość i wyjaśnić liczne sprzeczności pomiędzy postawą *bon vivanta* i „humanisty” w jednej osobie ujawniając istotne, choć niechętnie wypowiedane przemyślenia pisarza, odnoszące się do obydwu wizerunków. To z wywiadu, udzielonego Heinzowi Liepmanowi w 1962 r., pochodzi określenie pisarskiego i politycznego *credo* Remarque'a jako „wojującego pacyfizmu”. Ową charakterystyczną samooceną Remarque zamierzał potwierdzić swoją własną predylekcję i orientację humanistyczną oraz antywojenną, którą z różnym skutkiem przez całe życie usiłował urzeczywistnić. Zebrane w tym tomie wypowiedzi i wywiady są niezaprzeczalnym i trudnym do obalenia świadectwem takiej, a nie innej woli oddziaływania i tego rodzaju intencji. Aby je właściwie zrozumieć, należy je umieścić w odpowiednim kontekście złożonej biografii i twórczości pisarza. Bardzo kompetentny, obszerny i szczegółowy wstęp Thomasa Schneidera jest znakomitą pomocą orientacyjną w tym celu.



Niezaprzeczalnym walorem polskiego wydania książki jest nazwisko tłumacza renomowanego germanisty wrocławskiego Wojciecha Kunickiego, wytrawnego znawcy niemieckojęzycznej literatury okresu międzywojnia, którego wszechstronne zainteresowania wyartykułowały się tym razem w wielce kompetentnej pracy tłumacza. Już teraz można zaryzykować stwierdzenie, że wydany w cztery lata po edycji niemieckiej polski przekład książki trafił w upodobania i zainteresowania szerokich rzesz czytelników, a zarazem przyczynił się do lepszego zrozumienia właściwych motywów i moralnego podłoża pisarstwa Remarque'a.

*Roman Dziergwa*